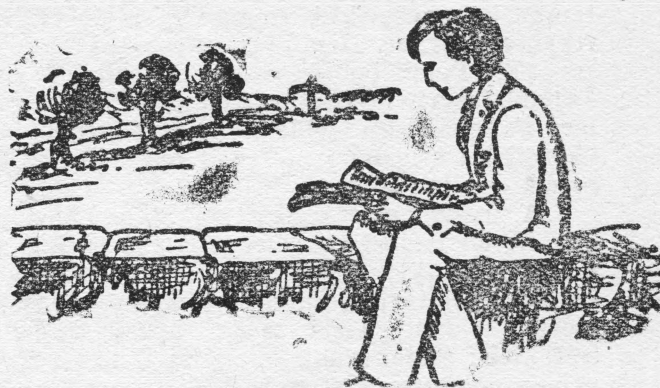


Opiekun Młodzieży

BEZPŁATNY DODATEK
do
„DRWĘCY“



Rok XII.

Nowemlasto, dnia 9 listopada 1935.

Nr. 19

Największy genjusz epoki.

Roku bieżącego obchodzi 75-lecie urodzin największego pianista świata i prawdziwego ambasadora polskości na całym świecie — Ignacy Jan Paderewski.

W związku z tą rocznicą postaramy się choć w grubszych zarysach skreślić życie i niezmordowaną działalność tej świetlanej postaci, chluby Narodu. Paderewski przyszedł na świat w Kuryłówce na Podolu 6 listopada 1860 r. z matki, która ujrzała światło dzienne na zesłaniu w Sybirze i ojca zie-



mianina, patrioty, więzionego przez Rosjan. Nie po różach słało się życie Paderewskiego. Niemowlęciem obumarła go matka. Ojciec, spostrzegłszy wielkie zdolności muzyczne, r. 1872 przywiózł 12-letniego syna do Konserwatorium w Warszawie. W tym czasie już ze spojrzenia i każdego jego słowa biła silna wola. Zawsze umiał postawić na swoim, a tajemnica owej sugestji kryła się w jego talencie. Roku 1878 ukończył studia, otrzymał dyplom wirtuozowski i został profesorem tego Konserwatorium. W r. 1881 wyjechał na studia do Berlina, a r. 1884 do Wiednia, do najslawniejszego wówczas profesora pianistyki, Leszetyckiego i stał się gwiazdą jego szkoły. Po I-m wirtuozowskim koncercie we Wiedniu 1887 r., który był jednym wielkim jego triumfem, Paderewski rozpoczął swe tournée po Europie, Ameryce, Afryce, witany wszędzie jako król fortepianu i zbierając wszędzie jednaki hołdy. W r. 1898 wrócił już w aureoli sławy do kraju, na krótko tylko, bo r. 1899 osiadł na stałe w Szwajcarii, gdzie oddał się pracy kompozytorskiej. Najważniejsze utwory jego to: Fantazja Polska, opera Manru, Symfonia H-mol, Legenda, Menuet i t. d.

Ale Paderewski jest i wspaniałym typem gorącego Polaka i szlachetnego patrioty. Własnymi pieniędzmi ufundował w 500 rocznicę Grunwaldu r. 1910 narodowi pomnik w Krakowie. Odtąd stał się uosobieniem duchowego wodza polskiego patriotyzmu. Od r. 1914 rezydencja Paderewskiego była przystanią dla uchodźców polskich, tam ogniskował się ruch wolnościowy Polski. Nie mogąc początkowo działać na gruncie politycznym, organizował Paderewski wraz z Sienkiewiczem Komitet Pomocy dla Polski, do którego ściągając fundusze z całego świata. W r. 1915 udał się do Ameryki, gdzie dał na ten cel koncerty, wygłosił kilkadziesiąt mów propagandowych (Paderewski, trzeba wiedzieć, jest też świetnym mówcą). W r. 1917 był współtwórcą Legionu Polskiego w Ameryce. Jego osobistemu wpływowi zawdzięczamy 13-y punkt orędzia prezyd. Wilsona, głoszący, że „Polska musi być samodzielnym państwem, z wolnym dostępem do morza.” Dla swej ideologii, streszczającej się w słowach: „Zjednoczona i niepodległa Polska”, zdołał Paderewski pozyskać Wilsona, któremu z wdzięczności własnym kosztem (100 tys. dol.) postawił 1931 r. pomnik w Poznaniu. Dzień 11. 11. 1918, dzień kapitulacji niemieckiej, był dniem triumfu Paderewskiego i największą radością jego życia. Dn. 27. 12. 1918 r. przybycie jego do Poznania i płomienne przemówienie stały się hasłem do wybuchu przygotowanego w Wielkopolsce powstania przeciw Niemcom.

Powołany przez naród w 1919 r. na premiera, objął też tekę ministra spraw zagran., wyrabiając swym nazwiskiem młodemu naszemu Państwu moralny kredyt zagranicą. Z powodu jednak intryg ludzi, rwących się do władzy, ustąpił w końcu tego roku ze stanowiska i opuścił kraj (raz tylko jeszcze, r. 1924, zawitał do Polski, do Poznania, kiedy uniwersytet ofiarował mu godność doktora honoris causa (7-y z rzędu w świecie). Kiedy 1920 roku Państwo Polskie stanęło nad przepaścią, Paderewski, jak dobry anioł Polski, uratował interwencją swą na konferencji w Spa niemal straconą sprawę. Potem już wrócił do pracy artystycznej. Udał się do Ameryki, gdzie koncerty jego zawsze cieszą się niebywałym powodzeniem, a rodzice, prowadząc dzieci na jego występy, mówią:

— Dziecko moje, chcę, byś mogło opowiadać wnukom, żeś słyszało, jak gra Paderewski.

Odtąd koncerty poświęcał ofiarom wojny światowej i na cele dobroczynne, dzięki czemu otarł niejedną łzę wśród najbiedniejszych. I znów słuchały go tłumy, zahipnotyzowane czarem jego gry, o której słusznie powiedziano: „określić ją trudno,

trzeba ją przeżyć". A znakomity historyk, członek Akademii Franc. Hanotaux, pisze o Paderewskim:

„Ten Polak będzie wobec historii jednym z najświetniejszych przedstawicieli nie tylko swego kraju, lecz swego wieku. Bóg nie liczył strun, jakimś uzbroił on swą harfę. Trącił on w nie aż do pęknięcia — dla Polski.“

A znany amerykański mąż stanu Lansing pisze: „Za to, co Paderewski uczynił dla Polki, należy mu się wieczysta wdzięczność. To wzór najczystszej patriotyzmu, nienotowanego wprost w historii. W historii żyć zawsze będzie dwóch Paderewskich: Paderewski — mistrz tonów i Paderewski — polski mąż stanu“!

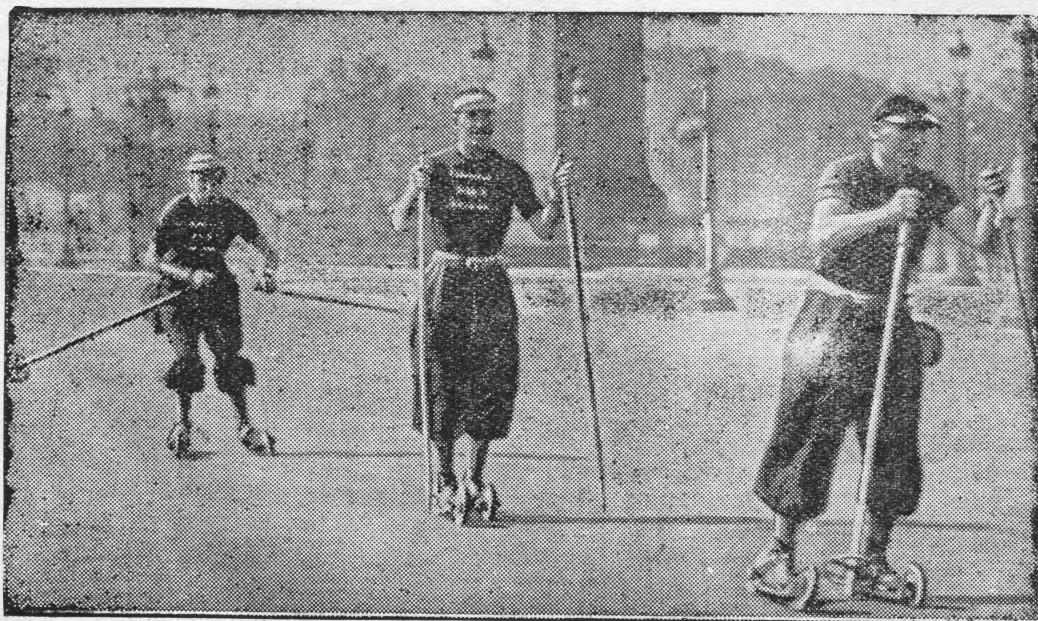
Dziś — w 75 rocznicę — w Polsce Go niema, ale tembardziej biegają do Niego myśli i serca prawowiernych Polaków z serdecznymi życzeniami: Oby Bóg użył jeszcze po długie lata sił i zdrowia Wielkiemu Synowi Narodu.

Jak mieszka i żyje Mistrz Paderewski?

Morges, w pobliżu Lozanny, gdzie osiadł na stałe Mistrz tonów — leży pięknie nad uroczym Lemanem w otoczeniu winnic, sadów i licznych, wiecznie zielonych okazów flory południowej. Nieduża ta, licząca około 5.000 stałych mieszkańców osada, posiada duży port i piękny widok na Alpy Sabaudzkie. Przez Morges wije się wspaniała asfaltowana szosa automobilowa aż do Genewy z czarownymi widokami na góry i wodę.

Klimat tu łagodny, słoneczny, zimy prawie niema.

Willa mistrza Paderewskiego, zwana Chalet de Rion Bosson, leży przy owej szosie automobilowej. Otacza ją piękny kilkunastomorgowy park i mur z szeroką bramą wjazdową. — Willa duża, murowana, dwupiętrowa, z białego i czerwonego ciosu, z płaskim dachem, obszernym tarasem i palmarnią. Przed domem od południowej strony zaopatrzone pieczolowicie na zimę ogromny klomb róż. Od strony wjazdu strzeże domu duży czarny brytan, biegający na drucie tak długim, jak szerokość domu, tak, że absolutnie nikomu niepowołanemu nie pozwoli dostąpić.



Trzech sportowców na specjalnych nartach na kółkach odbywa podróż z Genewy do Brukseli przez Paryż.

Willa robi wrażenie bogatej rezydencji.

Zywoć wie dzie Mistrz tu niezmiernie pracowity. W ciągu długich bezsennych nocy (Paderewski bardzo źle sypia) przegląda setki listów, otrzymywanych codziennie i czyta książki. Ten niezwykle człowiek interesuje się nie tylko całą współczesną literaturą, nie tylko dziełami i politycznymi, ale świetnie obeznany jest i z ekonomią polityczną.

Niezależnie od tego jak długo spał, zabiera się do pracy przed pierwszym śniadaniem, załatwia rozmaite sprawy z sekretarzem i rozmawia ze swoim impresarjem. Później poświęca godzinę przechadzce lub konnej jeździe.

W salonie czekają od rana liczni przyjaciele. O godz. 13-tej wszyscy siadają do stołu. Paderewski odznacza się wstrzeźliwością mimo, że jest specjalistą w przygotowywaniu potraw. Od godz. 4—7 Paderewski gra na fortepianie. Fortepian towarzyszy mu wszędzie, zarówno na statku, jak i w pociągach. O zmierzchu wielki artysta zamyka się w swoim pokoju i czyta. Obiad o 9-tej wiecz. Później rozmowa w salonie. Mówi się o sztuce, literaturze i polityce. O północy niektórzy goście rozchodzą się, inni pozostają dłużej i dotrzymują towarzystwa Mistrzowi. Paderewski grywa codziennie w brydża. Stawka jest minimalna, bo nie przekracza centyma. Gdy jednak wygra wtedy jest z tego bardzo rad. Jest też zapalonym bilardzistą i znakomitym pływakiem.

Paderewski zalicza się do ludzi o małych wymaganiach. Zato w stosunku do bliźnich jest po królewsku rozrzutny i hojny. Z kasy Paderewskiego czerpią garściami nie tylko przedstawiciele wielkich instytucji, ale i nieznanymi petenci.

Wielki patriota żywi szczerą sympatię do Francji, natomiast zaproszenia Niemiec odrzuca.

Przed każdym występem zachowuje przez dłuższą chwilę szal i rękawiczki, stare, zniszczone i wielokrotnie cerowane. Są to najwierniejsze fetysze, z którymi od 20 lat nie rozstaje się podczas swych wędrówek po ziemskim globie.

Dzień 31 lipca, dzień Patrona Mistrza stał się tradycyjnym świętem, które gromadzi liczne zastępy wielbicieli i przyjaciół ze wszystkich niemal stron świata.

Tak mieszka i żyje bliski i drogi sercu każdego Polaka — genialny Mistrz tonów.

Gdy gra szumią mu do wtóru błękitne fale jeziora, pachną wypieczczone róże, a cudowne tony, wydobywane polską ręką na obczyźnie, płyną aż do stóp bliskich śnieżnych Alp.

Olbrymie jabłko.

W Aarhus w Danii otwarto wystawę owocarską. Na wystawie znajduje się największe jabłko Danii, ważące 1230 gramów.